Nr. 51. Lwów dnia 21. Listopada 1869. Niedziela.

# DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie „ „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.
Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku „ (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.
Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

## Demokracja i możnowładztwo.

II.

Najdobitniej występuje różnica między dążeniami naszych koteryj oligarchicznych a stanowiskiem zajmowanem przez większość przeważną właścicieli ziemskich, we wschodniej mianowicie części kraju — w kwestji, fałszywie zwanej kwestją **ruską**. Kto mieszka na wsi i ma sposobność przypatrzyć się z bliska robotom moskiewskim, kto cierpi bezpośrednio i osobiście z powodu agitacyj komunistycznych, służących do niedawna za główną dźwignię ruchowi sztucznie przez moskalofilów wywołanemu, kto nakoniec znając dokładnie lud ruski, jego rzeczywiste potrzeby i dążenia, może ocenić i osądzić należycie cały ogrom szalbierstwa narodowościowego, dokonywanego za pomocą tej kwestji niby ruskiej — ten, choćby już nawet nie miał silnego poczucia ogólnych interesów narodowych, z własnego przynajmniej interesu nie poda ręki szalbierzom i odepchnie bezczelne uroszczenia, oparte na fikcjach historycznych i na wywodach filologicznych, nie mających żadnej rzeczywistej podstawy.

Dla tego też ilekroć przychodziła na porządek dzienny ta dziwna i w całym świecie w swoim rodzaju jedyna kwestja, najsilniejszą zaporę znajdowali agitatorowie moskiewscy właśnie ze strony tak zwanej szlachty. Ztąd pochodzą narzekania ich organów na szlacheczczyznę,— narzekania, którym wtórują bezmyślnie niektóre pisma polskie.

Koterje możnowładcze natomiast, nie mają tego wstrętu do podstępnych zabiegów frakcji moskiewskiej. Łączyły się one z nią zawsze, odkąd obraduje sejm lwowski. Podczas zeszłego sześćlecia, to sprzymierzanie się koteryj polskich z mniejszością antinarodową, dało powód do utworzenia się solidarnego koła sejmowego. W tym roku nie było już takiego koła, Sejm rozbił się na stronnictwa, między któremi dwa były raczej chorągwiami nadwornemi, niż stronnictwami, i widzieliśmy, jakie to wydało owoce.

Ale mógłby kto zarzucić demokracji, że ostatecznie chodzi tu tylko o kwestję osób, i że dla nierozdwojenia sił naszych, dla uniknięcia tego łączenia się oligarchów z żywiołami antinarodowemi, lepiej poddać się ich kierownictwu, ustąpić im z drogi, bo najgorsza zgoda lepszą jest od niejedności w opłakanem naszem położeniu. Byłby to zarzut słuszny, gdyby możnowładcy nasi występowali z jakimkolwiek programem narodowym, gdyby ambicje ich osobiste łączyły się z celami i dążeniami narodowemi. Wielkie ambicje prywatne mogą być zbawiennemi dla ogółu. Powiedziano gdzieś bardzo słusznie, że gdybyśmy pomiędzy zdolniejszymi przywódzcami powstania w r. 1831 mieli byli jednego, któryby był miał ambicję zostania królem, sprawa nasza mogła była wziąć obrót pomyślniejszy.

Ale tak niestety nie jest. Dzisiejsze ambicje nie sięgają poza koncesję na intratne jakie przedsiębiorstwo finansowe lub przemysłowe, poza zaszczyt ochmistrzowania, marszałkowania i prezydowania wszędzie, gdzie można ochmistrzować, marszałkować lub prezydować. Żadnego programu politycznego, narodowego, nie mają ambitne nasze koterje, do żadnego otwarcie przyznać się nie śmią. Gotowe one są wyzyskiwać każdy silniejszy prąd czasu, ale zawsze tylko na swoją korzyść, chwytać ster każdego ruchu, aby go paraliżować. Gdyby kraj dostał się pod wyłączne ich panowanie, nałożyłyby one cięższe jeszcze kajdany na rozwój jego moralnego i materjalnego dobrobytu, niż to uczyniła obca przemoc, paraliżowałyby wszelki postęp, wszelkie śmielsze dążenie ku lepszej przyszłości!

Nie pozostaje tedy nic, jak odepchnąć uroszczenia oligarchów i skonsolidować stronnictwo demokratyczne, w celu stawienia czoła dążnościom, sprawie narodowej szkodliwym. Stronnictwo demokratyczne powinno skupić się około jasnego, szczegółowego programu, obejmującego niezbędne reformy tych wszystkich ustaw i instytucyj, od których dobrego urządzenia zawisł postęp i rozwój narodowy. Program ten powinien być wolnym od wybujałości, do których popchnęły demokrację na Zachodzie stosunki społeczne, u nas jeszcze nie istniejące, powinien opierać się na potrzebach faktycznych, a nie na formułkach, według których jedni lub drudzy ideologowie chcą uszczęśliwiać ludzkość Różnica zdań w kwestjach prawnopolitycznego stosunku Galicji do Austrji nie powinna wpływać na ułożenie takiego programu, ani go opóźniać. Nie możemy się zapatrywać na Węgrów, u których teraz dopiero zaczynają grupować się stronnictwa według zapatrywań na sprawy wewnętrzne, gdy już kwestja prawnopolityczna jest prawie załatwioną. Gdybyśmy bowiem chcieli czekać, aż **nasze** nadzieje i dążenia w tym kierunku będą spełnione, wypadłoby nam może czekać zbyt długo — wszak żaden ustrój monarchji tych nadziei i dążeń naszych w zupełności ziścić nie może! Spełnienie ich zawisło raczej od wewnętrznego przeobrażenia naszego kraju, aniżeli od uporządkowania zewnętrznych jego stosunków z krajami monarchji austrjacko-węgierskiej. Powinniśmy tedy uważać za niepowetowaną stratę czasu każdą chwilę, w której dla jałowych sporów prawnopolitycznych usuwamy na drugi plan te reformy wewnętrzne, do których dokonania dziś już mamy dosyć swobody działania. A kto jest przyczyną tych sporów, tego opóźniania reform i tamowania rozwoju naszego, komu zależy na wiecznem przeżuwaniu kwestji: czy federacja? czy odrębność na wzór Kroacji? oto pytanie, na które odpowiadać nie potrzebujemy — odpowiedź nasuwa się sama z siebie.

---

## Spór między Turcją a Egiptem.

Wiemy, że między Sułtanem tureckim a jego wazalem, wicekrólem Egiptu, panowało od dawna pewne rozdwojenie. Dziś przybrało ono charakter ostry i groźny.

Egipt jest krajem lenniczym Wysokiej Porty, a panujący w nim wicekrólowie są niejako namiestnikami padyszacha. Od dwudziestu lat stosunek Egiptu do Turcji znacznie się zmienił, albowiem władcy tej prowincji starali się wszelkiemi sposobami uwolnić od zwierzchnictwa Wysokiej Porty. Ale żaden nie poszedł tak daleko jak dzisiejszy wicekról, który niezadowolony firmanem sułtańskim, zabezpieczającym jego dynastji panowanie nad Egiptem, ośmielił się jeszcze wbrew woli Turcji zaciągać pożyczki za granicami państwa, zbroić armję i podróżować po Europie w charakterze niezawisłego monarchy.

Sułtan napominał kilkakrotnie krnąbrnego wazala przywodząc mu na pamięć zaprzysiężone obowiązki, przyjacielskie rady nie przyniosły jednakże pożądanych owoców, a gdy w czasie swej podróży po Europie wicekról zaczął się drapować w szaty samodzielnego władcy, padyszach uznał za stosowne wystąpić przeciw niemu z całą stanowczością. Odtąd datuje się spór między Turcją a Egiptem.

Turcja żąda przedewszystkiem od wicekróla, aby każdego roku przedkładał jej do przejrzenia budżet z dochodów i rozchodów Egiptu, i żeby bez jej zezwolenia nie zaciągał pożyczek. Wicekról dawał z początku wymijające odpowiedzi. Europa lękając się, aby przypadkiem nie wybuchła wojna tam, gdzie się jej najmniej spodziewano, zaczęła przemawiać w Stambule w duchu pojednawczym. Ale rady Francji, Austrji i Anglji nie mogły skłonić padyszacha do ustępstw w obec krnąbrnego wazala. Spór zaczął przybierać co raz wybitniejsze kształty, gdy w tem nadchodzi wielka uroczystość otwarcia kanału suezkiego. Strwożona Europa widząc, że przyjazd sułtana do Egiptu, mógłby dać hasło do walki, bo sułtan występując w Egipcie jako samodzielny pan tej prowincji, byłby tem samem śmiertelnie obraził wicekróla, starała się przynajmniej wymódz na padyszachu, aby na czas trwania uroczystości zachował się oględniej. W tym duchu robiły w Stambule przedstawienia najpierw Francja i Anglja, a nakoniec Austrja. Sułtan zrobił ustępstwo bo nie pojechał do Egiptu.

Ale czyniąc zadość woli mocarstw opiekuńczych, bynajmniej nie myślał zrzec się praw do tej prowincji. Nie otrzymawszy na poprzednie listy wielkiego wezyra, wystosowane do wicekróla zaspokajającej odpowiedzi, kazał wezyrowi napisać nowy list, który na początku bieżącego miesiąca został wysłany do Kairo. Wicekról wysłał natychmiast z odpowiedzią jednego z wyższych urzędników, na pokładzie egipskiego okrętu rządowego, który przybywszy do cieśniny dardanelskiej nie minął jej, tylko wrócił nazad do Egiptu, podczas gdy komisarz wiozący odpowiedź, udał się z tamtąd do Konstantynopola prywatnym statkiem. Widocznie lękano się w Kairze, aby Turcja nie kazała przytrzymać egipskiego okrętu, gdyby tenże minął Dardanele. Ten brak ufności, dotknął do żywego padyszacha. Gniew był jeszcze większy, skoro sułtan przekonał się z otrzymanej odpowiedzi, że wicekról zgadza się niby na wszystko, a w rzeczywistości na nic, bo prawo zaciągania pożyczek uważa za jedną z własnych prerogatyw. Forma odpowiedzi była bardzo grzeczna — ale osnowa wcale nie zadowoliła, bo właśnie owe samowolne zaciąganie pożyczek jest głównym motorem dzisiejszego sporu. Turcja wie, że Egipt nie mając pieniędzy, nie będzie mógł groźnie występować i marzyć o bezwarunkowej niezawisłości. Odpowiedź, o której mowa, nadeszła do Stambułu dnia 7. b. m. *Levant-Herald* a za nim inne dzienniki donoszą, że skoro posłowie Francji Anglji dowiedzieli się o złem wrażeniu, jakie słowa wicekróla wywarły w łonie dywanu, niezwłocznie udali się do wielkiego wezyra, aby porozumieć się z nim w tej ważnej sprawie. Przyjacielskie rady pozostały bez skutku. Ali-basza okazał się niezachwianym. Poseł angielski Elliot, który dnia

---

## Kronika lwowska.

*(Kronikarz w sytuacji Robinsona Crusoë. Szlachetny czyn pewnego kominiarza. Skutki braku komunikacji między hr. Taaffem a p. Gromanem. Wezwanie do prześladowania żydów. Nowy wynalazek w dziedzinie kunsztu krawieckiego. Nasz tieatr.)*

Szanowna publiczność nie weźmie mi za złe, jeżeli oświadczę z góry, że nie mam najmniejszego wyobrażenia o tem, co się przez ten cały tydzień działo w naszem królewskiem stołecznem mieście Lwowie. Nie wychodziłem z domu, bo komunikacja między mojem pomieszkaniem a resztą świata od ośmiu dni jest zupełnie przerwaną. Z tej strony, z której znajdowała się do niedawna ulica Szeroka, płynie głęboka i bystra rzeka, żadne żyjące stworzenie nie śmie puszczać się tędy, i mógłbym mniemać, że mieszkam na jakiejś wyspie Martwego morza, gdyby nie stadko dzikich... gęsi, które widziałem wczoraj z mojego okna, pluskające się w szarych i burych falach, płynących ku Marjackiemu placowi. Wobec takich okoliczności nikt zapewne nie zechce wymagać odemnie, ażebym biegał po mieście i zbierał wiadomości do kroniki—woda nie jest niestety moim żywiołem i nawet w *Narodówce* choć uczono nas pływać, to tylko po suchem....

Na szczęście, nie brak i u nas, jak wszędzie, przykładów rzadkiego poświęcenia. I tak np. kolegom i przyjaciołom moim udało się znaleźć kominiarza, który z narażeniem własnego życia po dachach i przez komin dostał się wczoraj do mnie i na tej niezbyt już niezwykłej drodze przyniósł mi jeden numer *Dziennika Lwowskiego* i jeden numer *Czasu*, ażebym przecież wiedział, co się dzieje w świecie. Podjął on się oraz przetransportować niniejszy manuskrypt do drukarni, za co mu w imieniu literatury ojczystej publicznie najserdeczniejsze dzięki składam. Tenże sam zasmolony dobroczyńca ludzkości pocieszył mię zapewnieniem, że miejski urząd budowniczy zamówił już w *Stabilimento tecnico* w Tryeście kilka paropływów, które za mierną cenę będą utrzymywały komunikację między najbardziej zaludnionemi przynajmniej częściami miasta, podczas gdy dalsze przedmieścia zostawione być muszą na teraz swemu losowi i przemysłowi.

Fatalna to konieczność, i boję się, że będzie ona płodną w najzgubniejsze następstwa społeczne, ekonomiczne i polityczne. Proszę sobie np. wyobrazić, coby się stało, gdyby np. na Łyczakowskiem obwołano już stanowczo federację słowiańską, a my tu na drugiej części, nie wiedząc o tem, brnęli dalej w błocie i w polityce utylitarnej! Oto już teraz np. czytam w *Dzienniku Lwowskim* z dnia wczorajszego, i zżymam się niepospolicie na wiadomość, że „wzywał on kilkakrotnie rząd do chwycenia się innej polityki w sprawie dalmatyńskiej, i że te jego wezwania dotychczas pozostały bez skutku“! Oczywista rzecz, że winien temu tylko brak komunikacji między placem katedralnym a dworcami kolei żelaznej, wskutek czego rząd dotyczących numerów *Dziennika Lwowskiego* nie otrzymał, inaczej byłby się niewątpliwie zastosował do jego wezwania.

Rada miejska, jeżeli jej chodzi o dobro i o całość Austrji, powinna tedy niezwłocznie wziąć się do dzieła i zmusić urząd budowniczy do jak najspieszniejszego przywrócenia komunikacji między ekspedycją „Organu demokratycznego“ a ministerjalnem biurem p. Taaffego w Wiedniu, ażeby podobne nieporozumienia nie wydarzyły się więcej. Jeżeli bowiem hr. Taaffe nie będzie wiedział, czego żąda od niego lud przez swoich reprezentantów, to nie będzie mógł uczynić zadość jego żądaniom, a ostatecznie lud się zniecierpliwi, przemieni trybunę sejmową na „. . . . .“ i naówczas biada nam wszystkim!

W ogólności prześwietna Rada miejska powinnaby wziąć sobie do serca to, co raz bardzo obszernie wyłuszczał, jeżeli się nie mylę, *Czas* krakowski, a mianowicie, że do wzrostu i rozwoju miasta, i do zachęcenia obcych, ażeby się w niem osiedlali, pierwszą i najważniejszą rzeczą, jest utrzymanie czystości i porządku. Któż niezmuszony, obierze sobie Lwów za miejsce pobytu? Nic dziwnego że ludzie bogaci wolą przebywać za granicą, niż osiedlać się w mieście, gdzie nie tylko nie ma porządku, ale nawet nie można dojść, do kogo ten porządek należy i kto za jego utrzymanie jest odpowiedzialnym?

Mniemam zresztą, że pod pewnym względem, ścisłe przestrzeganie porządku na ulicach powinnoby odpowiadać politycznemu kierunkowi jednej części pp. radnych. Oto wbrew ich usiłowaniom, nadano żydom jak najzupełniejsze równouprawnienie. Nie wolno im zakazywać kupowania kamienic i zakładania sklepów, choćby w samym rynku. Minęły błogie czasy, kiedy policjanci stali przy wejściu na wały, na szkarpy i do jezuickiego ogrodu, i odpędzali lud Izraela, pragnący korzystać ze spacerów publicznych. Nie wolno już nawet niestety dzieciom naszym oddawać się niewinnej rozrywce wybijania szyb żydom, i tym sposobem wszystkie większe uroczystości i zbiegowiska pozbawione są dawniejszego uroku. Gdybyśmy mogli mieć federację słowiańską, to byłoby co innego, ale ponieważ utylitaryści bratają nas na gwałt z jakąś tam cywilizacją europejską, więc musimy uważać na wymagania tej tak zwanej cywilizacji, i zaledwie raz na sześć lat możemy sobie pozwolić wybić szyby rabinowi — a i to potajemnie. Ale jest doskonały sposób do prześladowania żydów, którego nam najwyszukańsza cywilizacja za złe wziąć nie może: oto zmuśmy ich do utrzymywania porządku przed ich domami na Krakowskiem i na Zarwanicy! Będzie to zemsta za równouprawnienie; ażeby zaś była kompletną, zróbmy początek u siebie i urządźmy resztę miasta tak, by wyglądało po europejsku. Wówczas może i królowa Izabella, która jest teraz na bruku, zdecyduje się zamieszkać we Lwowie. Mówiono, że miała ten zamiar w lecie, ale straciła gust z powodu, że ją tak zeszkalował fejletonista *Dziennika Lwowskiego*. A szkoda, kobiecina ma piastry i reale, których obieg nie zaszkodziłby bynajmniej naszym papierowym stosunkom finansowym.

Tyle co do Rady miejskiej, i co do stosunków naszych municypalnych, o ile one mają styczność z błotem i wilgocią. Druga część winy w tej mierze spada na nasz klimat, na niebo nadpełtwiańskie, a co najgorsza, to, że nie ma tam na górze Rady miejskiej, którąby można „opisać w kronice“, za niedopełnienie obowiązków. Z świętym Piotrem i z innymi świętymi Pańskimi nie podobna rozpoczynać polemiki, bo można sobie narazić *Unię*. A jednak, powietrze jest nieznośne, na przemian mróz, deszcz i ciepło. Żadne odzienie nie jest w stanie zabezpieczyć człowieka od wpływów takiej temperatury. To też z prawdziwą satysfakcją mogę donieść szanownym czytelnikom, że jednemu z tutejszych krawców udało się wynaleźć suknię, która może służyć przy każdej pogodzie. Nie jest to zwykły *doppelgänger*, nosi się bowiem aż na **trzy** strony, i nazywa się z tego powodu *paletot à la Zyblikiewicz*. Na pogodę, obraca się na wierzch barankiem ministerjalnym, czarnym z żółtemi potrzebami i frędzlami. Na deszcz, baranek chowa się po za lisy, któremi jest podszyty paltot, i wtenczas suknia przedstawia płaszcz liberyjny z mosiężnemi guzikami, na których jest herb Pilawa. Na wypadek zaś mrozu, za pomocą kilku pętelek można mieć z płaszcza szynel moskiewski, który wygląda tak, jakby był kupiony za *subwiencję* daną na *tieatr* dla *Biesiedy russko-sławianskoj*. Jestto tedy odzienie najzupełniej odpowiadające swojej nazwie i można się w niem puszczać bezpiecznie na każdą aurę, osobliwie jeżeli się ma z sobą berlacze takie, w jakich nasi demokraci narodowi chodzą na lód, gdy im się dobrze dzieje.

Ale wspomniałem *tieatr*, i aż mi ę ślinka zebrała, bo oto widzę przez okno na przeciwległym murze afisz, zapowiadający przedstawienie komedji *„Atiec, kakich mało“*. Niestety, stosunki municypalne nie pozwalają mi wyjść z domu, nie mogę tedy pójść i nacieszyć się scenicznemi produkcjami naszych nowosubwencjonowanych braci w Naumowiczu. Ale zawsze cieszy mię to niezmiernie, że już mamy *tieatr*, i wdzięczny jestem księciu Adamowi Sapieże i p. Dobrzańskiemu, że nas obdarzyli taką charaszą i błagodiejstwienną instytucją. Oby im nieba powzoliły i nadal działać *błagopałucsno* w tym kierunku!

---

następnego miał wyjechać do Egiptu na otwarcie suezkiego kanału, zatrzymał się jeszcze całą dobę w Stambule, aby rozmówić się z samym sułtanem. Padyszach odpowiedział reprezentantowi W. Bretanji, że nie może dopuścić, aby zagraniczne mocarstwa mięszały się do wewnętrznej sprawy tureckiej, bo gdy Egipt jest tylko prowincją państwa tureckiego, więc rzecz naturalna, iż załatwienie sporu z wicekrólem należy tylko do padyszacha. Sułtan zakończył oświadczeniem, że Wysoka Porta będzie działała tak, jak jej nakazują żywotne interesa monarchji. Elliot wyjechał na otwarcie kanału — a wielki wezyr wysłał niezadługo komisarza, który wicekrólowi ma wręczyć *ultimatum*. Wysoka Porta mówi w niem: że jeźli Kedywe nie odpowie zadowalniająco na wszystkie punkta, postawione przez padyszacha — powinien się uważać za usuniętego. Uczyniono to, jednak dopiero w ostatniej chwili, aby nie przerywać uroczystości, na którą zjechali się zagraniczni monarchowie i książęta krwi.

Nie wiemy jak się zachowa wicekról — chociaż z tego co dotychczas mówił i czynił możnaby łatwo wnioskować, że rzuci wszystko na niepewne losy krwawej walki. Ale zanim to nastąpi, zastanówmy się przedtem nad postępowaniem samej Turcji, która jeszcze nigdy nie występowała tak stanowczo jak w bieżącym roku.

Od wojny krymskiej a właściwie od podpisania paryzkiego traktatu, Turcja zostawała pod wpływem Zachodu. Bez wyraźnego zezwolenia Francji i Anglji nie zrobiła żadnego ważniejszego kroku. Widzieliśmy to w kwestji naddunajskiej, kiedy szło o połączenie Mołdawji z Wołoszą, w sprawie blokhauzów tureckich na serbskiem terytorjum, z których Wysoka Porta musiała pod naciskiem Zachodu wycofać swe wojska i w wielu innych razach. Zawisłość trwała aż do zeszłego roku. Ale gdy energiczny Ali-basza stanął u steru rządu, stosunek Turcji do mocarstw zachodnich znacznie się zmienił. Wysoka Porta zaczyna odtąd działać niezawiśle, a gdy Grecja wyciągnęła rękę po Kandję, Turcja powiedziała „niepozwalam“ — chociaż Anglja i Francja były z początku za przyłączeniem tej wyspy do królestwa Helenów. W skutek energicznego zachowania się sułtana musiano zwołać paryzką konferencję, na której Wysoka Porta najzupełniejsze odniosła zwycięztwo. Od tego czasu upadły wpływ Turcji na nowo się podniósł, — nie dziw wiec, że i w dzisiejszym sporze z Egiptem chce ona działać na własną rękę. W rezultacie ostatniej paryzkiej konferencji należy więc szukać powodu, dla czego Turcja nie słucha dziś mocarstw zachodnich, które jak zawsze tak i teraz chcą skłonić sułtana do ustępstw dla przeciwnika. — Ale jeźli z jednej strony Turcja stojąc pod wpływem opiekuńczych mocarstw traciła na wpływie — to z drugiej znów strony trzeba przyznać, że przyjacielskie rady Paryża i Londynu ochroniły ją od niejednego niebezpieczeństwa. Dziś działając niezawiśle, będzie musiała przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystko co się stanie — a czy lepiej na tem wyjdzie, o tem przekona nas rezultat sporu z wicekrólem.

## Sprawy krajowe.

**Lwów**, 20. listopada.

Dzienniki krajowe podnoszą ciągle potrzebę, by się nasza delegacja przed wyjazdem do Wiednia porozumiała co do przyszłego swojego działania. *Czas* powiada, że porozumienie takie najlepiejby mogło przyjść do skutku po drodze, w Krakowie, bo Lwów nie wydaje mu się gruntem, na którymby wyrość mogła jaka taka zgoda. Przyznajemy my potrzebę porozumienia się, i nie będziemy się spierać o miejsce, na którem ono nastąpić powinno. Mniemamy nawet, że porozumienie się z łatwością przyjdzie do skutku, bo wobec niewyjaśnionej sytuacji w Wiedniu ograniczyć się ono będzie musiało na ogólnikach, na które wszyscy się zgadzają. Dziś jeszcze nie można wiedzieć, jaki obrót weźmie jawne rozdwojenie w łonie gabinetu austrjackiego. Z naszej strony wyraziliśmy już przypuszczenie, że bürgerministerjum dla utrzymania się przy tekach zrobią kolegom swoim i kanclerzowi ustępstwo w sprawie bezpośrednich wyborów — i wyraziliśmy także obawę, że dla zatrzymania panów bürgerministrów poświęconą będzie ze strony „ściślejszych doradców korony“ sprawa ugody z Galicją i Czechami. Obawiamy się, że delegacja przybywszy do Wiednia, zastanie ministerjum austrjackie znowu tak zgodne i skonsolidowane, jak było wówczas, gdy p. Giskra oświadczał, że postanowienia gabinetu w sprawie galicyjskiej zapadają jednogłośnie. Dla tego też nie dajemy się porywać różowej nadziei, że rozdwojenie w gabinecie ułatwi działanie naszej delegacji. Możemy, chcielibyśmy się mylić w tej mierze, ale zawsze i to przypuszczenie wewnętrznej zgody w gabinecie musiałoby wejść w obręb kombinacyj, tyczących się ewentualności, co do których musiałaby się porozumieć nasza delegacja. Ostatecznie więc, zdaniem naszem dopiero w Wiedniu, bezpośrednio przed rozpoczęciem akcji politycznej będzie mogło nastąpić stanowcze porozumienie się między delegatami co do sposobu ich postępowania, teraz zaś, zamiast pozytywnych danych, musianoby rozprawiać tylko o możliwych i niemożliwych ewentualnościach i przypuszczeniach.

**Kraków** 19. listopada

*(Korespondencja Dziennika Polskiego.)*

√ Jeden z zamożniejszych obywateli królestwa Polskiego podarował był zbiory swoje artystyczne i pamiątki gabinetowi starożytności przy uniwersytecie Jagiellońskim, pod zastrzeżeniem, iż zbiory te nie mogą być ani z miejsca usunięte ani na inny cel przeznaczone, w takim bowiem razie przechodzą na własność familji dawcy. Uniwersytet tutejszy nie posiada atoli jeszcze gabinetu starożytności, a dar rzeczony ma być niejako jego zawiązkiem. Drobiazgi, jakie się powiodło już na ten cel zebrać, głównie za staraniem p. Łepkowskiego, starającego się stworzyć gabinet starożytności przy swojej katedrze, nie zasługują jeszcze na wzmiankę; co zaś z dawniejszych datków w zakres ten wchodziło, to znajduje się w bibliotece, częstokroć niewłaściwie, ale z tamtąd nie da się ruszyć. Natomiast Towarzystwo naukowe posiada dość cenne w tym rodzaju zbiory, które należało i tym darem zbogacić. Jeżeli zaś szło o zabezpieczenie nietykalności, to warunek postawiony uniwersytetowi, mógłby również być zamieszczony w zapisie na rzecz muzeum Towarzystwa naukowego. Co się zaś tyczy wartości daru, największa część jego ma wartość srebra, mniejsza zaś wartość historyczną albo artystyczną. Na pierwszy rzut oka olśniewa znaczna liczba czar, roztruchanów, mis, kubków, świeczników, wszystko to bowiem srebrne, złocone, ale przyjrzawszy się z bliska traci się wrażenie, bo większa część tych naczyń zepsuta nieudolną ręką złotnika, który je przerabiał, albo zlepkami nieodpowiednich sobie kawałków pozbawiona właściwego charakteru epoki. Wypukłorzeźby są prawie wszystkie wykowane a nie rznięte, a ten rzemieślnik co je naprawiał i oprawiał, by im nadać postać, jaką właściciel mieć pragnął odjął wielom z tych kawałków czystość rysunku przez kowalską, że tak powiem robotę. Fałszywem było także uganianie się konieczne, by nadać polską cechę temu, co wyraźnie włoską zdradzało rękę. I tak do jednego pięknej i czystej roboty roztruchana dodano orła ze skrzydłami rozpostartemi, orła przypominającego formą swoją, francuzkiego orła cesarstwa, a mającego być niby orłem polskim. A na wszystkich kubkach, kuflach niemieckiej formy dodano to ten to ów znak jakoby polski, do wszystkich zaś poprzyczepiano ozdóbki zupełnie obce stylem. Wielka liczba numizmatów zmarnowana przez oprawienie ich w kubki, jak to robiono niedawno w wielu prywatnych domach dla uratowania niby rzadkich pieniążków i medali, ale pod względem nauki, kubki takie nic nie warte. Nie robię tu wymówek dawcy, lecz żałować przychodzi, że tak popsuto wiele pięknych rzeczy i kosztownych.

Oprócz tego jest w tym zbiorze wiele innych rzeczy, zachowanych starannie: kolczugi, paweże, misiurki, buławy, kilka pięknych bereł z kości słoniowej, laska marszałkowska ozdobnie okuwana, mogąca służyć za wzór dla marszałka naszego sejmu, bo nie wygląda na drąg od firanek, jak lwowska oznaka godności marszałkowskiej, skrzyneczki, puzderka, tabakierki złote i emaljowane, niektóre sadzone kamieniami, a z czasów Sasów i Stanisława Augusta, ozdoby massońskie z tejże epoki, pieczęcie, dalej szkła staroświeckie, porcelana stara saska, a wreszcie wykopaliska rzymskie, pogańskie, złote i srebrne, młoty kamienne itd.

Są względy, które nie pozwalają wymieniać dawcy...

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń odznacza się przed wszystkiemi innemi instytucjami krajowemi roztropnym zarządem i niezwykłą ruchliwością, a lubo administracja jego wiele kosztuje z powodu synekur, których u nas tak trudno się pozbyć, wszelako nie odmówi jej nikt gorliwości, ścisłości, i co najtrudniej znaleść w kraju naszym, inicjatywy. Zawiązane w trudnych okolicznościach, pod podejrzliwym nadzorem władzy wówczas niechętnej, która je posądzała, że gromadzi kapitały na cele polityczne, wystawione na współzawodnictwo a nadto na intrygi obcych zamożnych przedsiębiorstw podobnego rodzaju, które przez ajentów swoich miały wpływy u osób urzędowych, przetrwało pomyślnie te ciężkie próby i nawet wzmogło się i rozrosło. Ma ono już swoje filje po wszystkich ziemiach polskich albo też z zakładami tamże udzielnie powstałemi zostaje w związkach wzajemności, które zmniejszają ryzyko — otworzyło kasę oszczędności, rozciągnęło zabezpieczenie do gradobicia, pomoru bydła i wielu innych klęsk; zabezpiecza życie, zajmuje się teraz utworzeniem kasy emerytalnej dla urzędników miejskich, oficjalistów prywatnych, a wreszcie zabiera się do utworzenia kasy zaliczkowej, na zasadach podanych przez znanego deputowanego pruskiego i ekonomistę Schulze-Delitsch. Jeden z dyrektorów towarzystwa ogniowego p. Kieszkowski, który jest duszą tej instytucji, jeździł był tego lata do Niemiec dla porozumienia się z pomienionym ekonomistą. Kasa zaliczkowa jest właściwie towarzystwem wzajemnej pomocy w prawdziwem tego słowa znaczeniu. W Niemczech istnieją takie kasy po wszystkich niemal miastach i miasteczkach, i obracają miljonami. Oneto wyparły lichwę, rozciągnęły kredyt aż do najniższych warstw społeczności, nauczyły oszczędności — i rzetelność podniosły nie tylko na podstawie słuszności i uczciwości, lecz oraz na podstawie korzyści. Schulze przyznał się p. Kieszkowskiemu, który mu przedstawił trudności u nas tej instytucji, że i on w niektórych miejscach napotykał podobne, to jest, że zanim przezwyciężył nieufność i opieszałość najniższych producentów, musiał niekiedy zaczynać od góry, wbrew zamiarom swoim, to jest z pomocą nie robotników, nie wyrobników, lecz ludzi zamożniejszych zakładał banki pożyczkowe. Dopiero zwolna, gdy się na miejscu praktycznie przekonano o korzyściach instytucji, garnęli się do niej ludzie ubożsi. Tak samo wypadnie może u nas zrobić. Za wzorem takiej kasy, założonej obecnie na dawny okręg krakowski, to jest dwa powiaty, pójdą zapewne niebawem inne powiaty. Dla tego zwracam waszą uwagę na tę nowo u nas zawiązującą się instytucję, i na dwa świeżo wydane pisemka, których tytuły: „O Towarzystwie zaliczkowem przez Dyrekcję Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ i „Statut Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Krakowa oraz dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego“.

## Ziemie polskie.

W Kielcach 28 października br. miała miejsce instalacja zakładu naukowego dla panien. Instalacja była bardzo uroczysta, władze duchowne, wojskowe i cywilne wzięły w niej udział. Po odczytaniu ukazu, inspektor szkół p. Marchianowicz w umiarkowanej mowie przedstawił niedostateczność dotychczasowej edukacji płci żeńskiej, tak z powodu braku materjałów szkolnych, jakoto: map, globusów, wzorów, jakoteż osób zdolnych do nauczycielskiego zawodu.

Potem nauczyciel rosyjskiego języka Chandryków wystąpił z mową, w której wyrzekł stanowczo, że dotychczas w Polsce nie było kobiety, że dotychczasowy system wychowania mógł tylko wykształcać na kucharki, gospodynie domu i t. p. Wywnioskował ztąd p. Chandryków, że powinni wszyscy przejąć się wdzięcznością dla cesarza, który zamierza inne wychowanie dawać kobietom w Polsce.

Nawet lękliwy biskup Majerczak, nie mógł znieść zniewagi i powiedział do panien, po odspiewaniu *Te Deum* w katedrze: „Nie wierzcie, co wam tam powiedziano, że nie mieliśmy w Polsce kobiet. Kościół, matka nasza dużo Polek do świętych i błogosławionych zalicza; a z wyższych nauką dość mi wspomnieć Drużbackę, Hoffmanową, a z czasów dzisiejszych Ilnicką, Pruszakową, Ziemięcką.“

Na profesora języka polskiego przy tym zakładzie wyznaczono młodego człowieka, noszącego polskie nazwisko, który w służbie moskiewskiej przy zbytniej gorliwości dużo z języka polskiego zapomniał.

Spodziewają się w Warszawie, że obecny system moskiewski będzie wykonywanym jeszcze z większem okrucieństwem niż to było dotychczas. Tak złe wróżby oparte są na wiadomości nadbiegłej z Petersburga o względach okazanych w Moskwie Czerkaskiemu przez cara w czasie powrotu ostatniego z Liwadji. Wnoszą, że Czerkaski będzie mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a to równoważyłoby przyjście do władzy partji ultramoskiewskiej, której Katków jest organem, a będący w mowie Czerkaski najbardziej wsławionym działaczem, znanym już z czynności w warszawskim komitecie urządzającym. Donosiliśmy już o mającym nastąpić wyjeździe hr. Berga do Petersburga i o pogłoskach, jakie z tego powodu obiegają, bardzo być może, że jedno i drugie zostaje w związku, ponieważ znaną jest wzajemna nienawiść hr. Berga i Czerkaskiego, która była powodem odwołania ostatniego z Warszawy. W każdym razie wspomniona dawniej pogłoska o zwinięciu namiestnictwa, o zarządzeniu jenerał-gubernatorstwa warszawskiego i o reformie sądowej zyskuje wiele na prawdopodobieństwie przez zestawienie jej z ostatnią wiadomością o powołaniu do teki ministerjalnej człowieka tak znanych przekonań jakim jest p. Czerkaski.

Dowiadujemy się z dzienników moskiewskich, że rozboje w Kongresówce coraz większe przybierają rozmiary i szerzą się w kraju. Przed dwoma dniami donosiliśmy o rozbojach w gubernii łomżyńskiej, dzisiejsza poczta przynosi wiadomość o rozbojach na drodze od Warszawy do Lublina. Posłużyć to może za wymowne świadectwo ogólnej nędzy, i dowodzi przytem dobroci administracji u Moskali i ich porządku. Dziś ekonomiczny stan Kongresówki i Litwy znajduje się w takim rozstroju, że żadna wiadomość dochodząca nas z za kordonu dziwić nie może. Kraj, w którym naraz wypędzono wszystkich urzędników Polaków, wszystkich uczciwych nauczycieli Polaków; kraj, w którym Polakom nie wolno nawet zająć się handlem na większą skalę, a internowanym w Kongresówce tysiącom Litwinów nie pozwalają wydalać się o krok z przeznaczonego im miejsca pobytu, odbierając przez to środki zarobkowania; kraj, w którym nawet najbogatsze klasy tj. właścicieli dobr ziemskich i miejskich realności, doprowadzone są do nędzy; taki kraj nie może pozostać w stanie normalnym, i oto widzimy na Litwie ciągłe głody, ustawiczne epidemiczne choroby: to samo musi powtórzyć się i w Kongresówce i w samej Rossji, ponieważ ekonomicznie i finansowo są dziś połączone.

— W fejletonie moskiewskiej gazety *Nowoje Wremia* (Nowy Czas) Nr. 203 umieszczono artykuł podpisany A. M. Jestto spowiedź urzędnika — Moskala, dręczonego zgryzotami sumienia za prześladowanie Polaków na Litwie. Opowiada więc autor w tej spowiedzi, jak krzywdzono Polaków, nie ukrywa przy tem i swoich osobistych nadużyć. O ile nam się zdaje jestto pierwszy głos podnoszący się w Rossji przeciw namiętnemu zaślepieniu ogółu, trwającego od tak dawna w usposobieniu eksterminacyjnem względem nas.

— *Gazeta Toruńska* donosi o nowem zgromadzeniu publicznem w Chełmży w sprawie szkół. Pp. Leon Czarliński i Ignacy Danielewski wzięli w dyskusji żywy udział i ostatni nakłonił zgromadzenie przychylenia się do rezolucji wieca szkolnego uchwalonej w Chełmnie.

W ogóle w sprawie szkół ogromny objawia się ruch w W. K. Poznańskiem i w Prusach. Najbardziej pocieszającą stroną tego ruchu jest praktyczne wzięcie się do rzeczy. Nie ograniczają się na mówkach, lecz natychmiast wprowadzają w życie zapadłe uchwały. Tak np. 13. listopada uchwalono rezolucję poznańską a już w okolicach Malborgu zawiązane są towarzystwa pomocy szkolnej. Każdy wiec nie ogranicza się na podpisaniu przez obecnych swej rezolucji, lecz wybiera mężów zaufania i poleca im zbieranie podpisów w okolicy.

— W samem mieście Poznaniu także budzi się tej zimy większe życie pod każdym względem, niż jakie było dotąd. W Tow. przemysłowców bywają co poniedziałki prelekcje. W Tow. młodych kupców niedługo rozpoczną się także naukowe odczyty. Tow. przemysłowców, znajdujące się pod dyrekcją Dr. Jarnatowskiego, objawia największą czynność.

## Austrja i Węgry.

— W artykule o kryzys wewnętrznej pisze *Morgenpost* między innemi: „Gdy w łonie gabinetu porozumienie się co do reformy wyborczej stało się prawie niemożliwem, nie pozostaje nic innego, jak tylko, żeby ministerstwo stanęło z tą sprawą przed Radą państwa i przedstawiło jej najdokładniej cały stan rzeczy. Rady państwa zadaniem będzie potem, wskazać bliżej kierunek, w którym rząd dalej ma postępować. Ministrowie, których zdanie upadnie, będą mieli wybór, albo podać się do dymisji, albo też zastosować się do uchwały Rady państwa. Przemawiamy stanowczo za tem, aby przesilenia ministerjalne nie odgrywały się więcej poza plecami Rady państwa. Ministrowie powinni się starać o to, aby reforma wyborcza nie zstąpiła przedwcześnie do grobu już w konferencjach ministerjalnych. Lepiej zerwać zupełnie te konferencje, i dać raz Radzie państwa sposobność, aby mogła wystąpić w całym blasku swej parlamentarnej działalności. Przesilenia może i wtedy nie będzie można uniknąć, ale przynajmniej nie obróci się ono na korzyść reakcji. W obradach publicznych usunięto już niejedną zawadę, która, dopóki radzono tajnie, zdawała się być nieprzebytą.“

*Nowa Presse* zaś pisze: „Jeśli to prawda, że ministrowie Taaffe, Potocki i Berger opierają się reformie wyborczej, w takim razie inni ministrowie nie mogą za żadną cenę pozostać dłużej z tamtymi w urzędzie, gdyż inaczej naraziliby reformę wyborczą na niebezpieczeństwo, podobnie jak już zaszkodziło konstytucji niewczesne fabrykowanie ugód. Niechaj Giskra, Herbst, Brestel i Hasner mają się na baczności, by się nie dali znowu złowić pozornemi obietnicami. Abnegacja ich doszła już wtedy do szczytu, gdy dopuścili mianowania prezydentem hr. Taaffego. Po tej daremnej próbie nie potrzeba już dalszych, a kanclerz państwa, p. Beust, znajdzie się za powrotem do Wiednia wobec bardzo kategorycznej alternatywy. Swoją tekę może on sobie uratuje, ale ajenci jego nie zatrzymają prawdopodobnie swych posad w naszem parlamentarnem ministerstwie, albo też zasiędą tam nadal sami...“

— Kwestja obsadzenia namiestnictw, jak się dowiaduje *Tagblatt*, poruszoną będzie na nowo po powrocie cesarza. I tak jenerała Kollera w Pradze zastąpić ma hr. Chotek, który lubo przed kilką tygodniami mianowany posłem w Petersburgu, odwlekał jednak objęcie tej posady od tygodnia do tygodnia, w przewidywaniu, że dyplomatyczną karjerę będzie mógł zamienić na posadę namiestnika w Czechach. Równocześnie z tą zmianą w kierownictwie politycznej administracji Czech, dotychczasowy marszałek krajowy w Czechach, ks. Adolf Auersperg, objąć ma posadę rządową, mianowicie urząd namiestnika w Gracu.

— Z Pragi donosi telegram *Pressy* z d. 18. b. m., że tamtejszą straż bezpieczeństwa reorganizują na sposób wiedeńskiej.

— W Czechach są teraz znowu na porządku dziennym manifestacje reprezentacyj gminnych i innych korporacyj za i przeciw adresowi sejmowemu. Gmina Rumburg nadała prawo obywatelstwa honorowego deputowanym Schmeykal (autorowi adresu sejmu czeskiego) i Banhans. Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Pradze rozpisano na 29. listopada. Zatwierdzenie wyboru Bielskiego na burmistrza uważane jest za prawdopodobne.

— Według telegramu *Tagblattu* z Tryestu, odpłynął ztamtąd d. 18. b. m. parowiec Lloyda Afryka z wojskiem i amunicją do Kotaru. Uwięziony w Kotarze a potem na wolność wypuszczony Dżurkowicz przybył do Tryestu. Jowanowicza wydano sądowi cywilnemu w Zadarze.

— Telegram *Pressy* z Risano z dnia 18. b. m. donosi, że rodziny wychodźców z Żupy zgłaszają się z prośbą o pozwolenie im powrotu do opuszczonych siedzib. Według tegoż telegramu wszystkie prawie kolumny operujące przeciw Krywoszy, staczały potyczki z powstańcami. O stanowczym rezultacie nie wspomina telegram, dodaje tylko, że wojsko posuwa się na całej linii naprzód, że główna kwatera była 17. b. m. w Cerkwicach (w połowie drogi między Risano a Dragali), i że nazajutrz tj. 18. b. m. nastąpić miał pochód wąwozami ku warowni Dragali.

— Dzienniki węgierskie pisały w ostatnich czasach o rozkładzie ministerjalnej większości i o połączeniu się jednej frakcji stronnictwa Deaka z lewicą. My sami podaliśmy w tym względzie streszczony pogląd *Pester Lloydu*. Wbrew tym doniesieniom oświadcza obecnie półurzędowa *Ungarische Corespondenz* co następuje:

„Jesteśmy zbyt wtajemniczeni w czynności stronnictw tutejszych, by podobne wypadki, gdyby istotnie były zaszły lub dopiero się przygotowywały, mogły ujść naszej uwagi. Pomimo tego jednak nie zdołaliśmy dotąd dopatrzyć się najmniejszego śladu czy to rozkładu jakiego stronnictw, czy też jakowej ich fuzji. Nie po raz pierwszy zresztą pojawiły się podobne pogłoski, i nie po raz pierwszy okazały się one mylnemi.

„Ilekroć w szczegółowej jakiej kwestji nie było jedności w klubie Deaka, prawiono zaraz bajeczne rzeczy o rozwiązaniu się partji rządowej. Taż sama przyczyna zrodziła i teraz podobny skutek. Zdania co do ustawy o polowaniu, podzielone są w klubie Deaka, równie jak i w klubie lewicy.

„Prawdopodobnie więc niektórzy członkowie opozycji (przypuściwszy, że i w szeregach opozycji znajdują się członkowie gotowi do wyłamania się z pod surowej karności stronnictwa) głosować będą z rządem, a liczna część deakistów z lewicą. Nastąpić to może tem łatwiej, że nie jest bynajmniej zamiarem rządu, zrobić z ustawy o polowaniu kwestji stronnictwa lub kwestji gabinetowej. Dla tego jednak nie opuści żaden deakista ani żaden członek lewicy swojej partji i swego klubu, a po uchwaleniu ustawy o polowaniu, dawne stronnictwa staną znowu naprzeciw siebie w niezmienionej postawie i liczbie.“

Czas pokaże, czy i o ile ziści się ta prze-

powiednia a raczej to życzenie organu ministerjalnego. *Pester Lloyd* zaś w artykule wstępnym z d. 18go bm., obstaje pomimo zaprzeczeń półurzędowych, przy poprzedniem swojem twierdzeniu co do rozkładu większości, i przychodzi po wyliczeniu znanych powszechnie faktów do konkluzji, że zupełne rozchwianie się stronnictwa Deaka, jako większości rządowej, mogłoby jedynie być powstrzymane najusilniejszą czynnością i stanowczo liberalnym kierunkiem gabinetu.

— Minister skarbu Lonyay zawiadomił banki węgierskie, że gotów jest zaliczyć im na dwa lata za ich poręczeniem półtora miljona złr. jako 5 procentową pożyczkę hipotekarną, zaś 2 do 2½ mil. złr. w celu udzielania pożyczek potrzebującym pomocy zakładom przemysłowym na asygnacje kasowe po 5%; wszelako zakłady przemysłowe będą się musiały zobowiązać, że zapewnią sobie jak najspieszniej potrzebne do spłacenia pożyczek fundusze za pomocą emisji akcyj pierwszeństwa.

— *Pester Correspondenz* donosi, że urzędowa próba jazdy na kolei Zakany-Zagrzeb (Agram) odbędzie się 28. listopada, na linji zaś Hatvan-Miszkolc między 10. a 15. grudnia. Wspomniona korespondencja dodaje, że przedsiębiorcy budowy tych kolej, Weihersheim i spółka, pierwsi dotrzymali naznaczonego terminu, pomimo że ten był bardzo krótki.

— Według tejże *Pester Correspondenz* komisja finansowa izby niższej sejmu węgierskiego oświadczy się za zniesieniem stemplowania dzienników, w ktorymto razie ten najszkodliwszy ze wszystkich „podatków konsumcyjnych" prawdopodobnie uchylony będzie bez żadnej dyskusji. *Pesti Naplo* przemawia powtórnie za przyjęciem tego projektu.

— Wszystkie sekcje izby niższej przyjęły w jeneralnej dyskusji ustawę przemysłową. Kongregacja jeneralna komitetu peszteńskiego uchwaliła na posiedzeniu 17. b. m. adres do sejmu w sprawie wyborów sądowych w duchu adresu komitatu biharskiego.

**Wiedeń** dnia 18. listopada.

*(Korespondencja Dziennika Polskiego.)*

*(F.)* W wodewilach francuzkich występuje często w pierwszym lub najdalej drugim akcie chór niewiast i woła wiecznie: *Marchons, Sortons!* i tupa nogami ale z miejsca się nie rusza. Publika z początku daje się omamić i myśli, że chór się porusza, ale ten mimo swych okrzyków „Marchons" stoi jakby przybity na miejscu. Podobnie się ma także sprawa z reformą wyborczą. Wiecznie wołają dzienniki, że reforma konieczna, niezbędna. Że zaprowadzenie wyborów bezpośrednich jest jedynem i pewnem lekarstwem do wyratowania Austrji, ale pomimo hałasu ciągłego kwestja ta ani na krok nie postąpiła, a nawet stanowczo cofnęła. Podaję wam jako pewną wiadomość że ministerstwo myśli cofnąć cały projekt reformy wyborczej. Zbadanie zdań sejmów w tej sprawie wydanych wykazało cały chaos różnych opinij, z którego tylko twórcza siła mogłaby coś wydobyć. Tej twórczej siły brak ministerstwu. Koniec końców reforma wyborcza ma się bardzo źle, i zapewnie otrzyma ostatnie sakramenta od dzienników połurzędowych dziś albo jutro. Zmiana ta w kwestji tej z takiem hałasem podniesionej stoi w ścisłym związku z rezolucją galicyjską. Wiadomo, że myślano Galicję zbyć tym sposobem, by ją wyłączyć z pod ogólnej reformy. Możebność takiej negatywnej koncesji odpadnie natenczas tak samo jak i perspektywa połączenia sprawy wyborczej z kwestją galicyjską. Tyle więc tylko możemy zyskać, jeżeliby plan reformy wyborczej, owe straszydło przeciw opozycji narodowościowej, pogrzebanym został. Ale właśnie dlatego, że po odpadnięciu reformy sprawa galicyjska znów sama, jakby znowu do Rady państwa pozostanie i powstanie; pewne stronnictwo pcha rząd do wniesienia reformy wyborczej, choćby w stanie najlichszym. *Vederemo.*

## Kronika.

* **Mianowanie.** Na przedstawienie plebana z Dembny nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole tamtejszej p. Józefowi Osuchowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 15. listopada 1869.

* **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł wczoraj 5ty pięciarkuszowy zeszyt i zawiera obok dalszego ciągu *hr. de Camors*, początek hiszpańskiej powieści Fernana Caballero p. t. *Klemencja*.

* **Wypadki miejscowe.** We czwartek dobyli się nieodszukani dotąd złodzieje do składu bielizny w szpitalu głównym, i zabrali ze sobą cały zapas tejże.

* **Orzeł biały.** W dzień św. Katarzyny, 25. b. m. danym będzie przez Towarzystwo gimnastyczne „Orła białego" wieczorek tańcujący w sali na strzelnicy. Członkowie Towarz. życzący sobie znajdować się na zabawie, zechcą zgłosić się po bilety do p. Skerla — osoby zaś zaproszone, mogą takowe otrzymać w handlach pp. Milikowskiego, Jaskólskiego, Mittiga i Jekla.

Członkowie obowiązani są podać imiona osób, które wprowadzić zamierzają.

* **Na posiedzeniu** odbytem d. 15. listopada br. ukonstytuowała się sekcja administracyjna Towarzystwa prawniczego obierając pp. Dr. Pawła Skwarczyńskiego przewodniczącym, Oswalda Bartmańskiego zastępcą przewodniczącego, Edmunda Nawrockiego sekretarzem. Następne posiedzenie odbędzie się w środę dnia 24. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **Polskie Towarzystwo naukowo-literackie** „Ognisko" w Wiedniu zaczęło 15. października nowy rok akademicki i wybrało 13. listopada następujących członków do wydziału: Kazimierza Skrzyńskiego na przewodniczącego, Michała Krasowskiego na zastępcę przewodniczącego, Stanisława Kulakowskiego na sekretarza, Antoniego Kislinga na bibliotekarza, Stefana Terleckiego na skarbnika, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na sprawozdawcę, Dr. Bernarda Goldmana na zastępcę wydziałowego.

* **Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** wydał następującą odezwę:

„Gdy otwarcie szkoły dramatycznej z dniem 1. grudnia r. b. połączone będzie ze znacznemi kosztami — a jedyny fundusz na pokrycie takowych stanowią wkładki członków Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, przeto upraszamy szanownych członków zalegających z wkładkami, aby się jak najspieszniej uiścić zechcieli, tudzież pp. delegatów na prowincji, ażeby swoje sprawozdania wraz z nzbieranymi funduszami bezzwłocznie nadesłać raczyli."

Z wydziału Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie 12 listopada 1869.

Prezes: *Jan Aleksander Fredro.* Sekretarz; *Mieczysław Chrzanowski.*

* **Z pod Stryja.** Zuchwałą kradzież popełniono przed pięciu dniami w Hołobutowie u rządcy dóbr, pana K., który mieszka w oficynie oddalonej o 50 kroków od pałacu hrabiny; d. 9. poszedł on o 8. godzinie wieczorem do pałacu a o godz 9. wraca do stancji, i zastaje drzwi odemknięte, mimo że klucz miał ze sobą; zabrano walizkę, przytem stolik i komodę otwarto, oraz i okno, przez które musiały być te rzeczy wydawane. Ukradziono mu 600 rubli srebrem i 100 talarów pruskich w srebrze, jego własność; kilka set złotych będących własnością skarbową przytem bieliznę i suknie. Walizkę znaleziono rozbitą o jakie 200 kroków pod lasem Panu K. skradziono przytem krzyż „virtuti militari" otrzymany w r. 1831 przez jego ojca. Kradzież te popełuiono tem zuchwalej, że w tej oficynie tylko przez sień robił domowy stolarz który nawet słyszał otwieranie drzwi, ale sądził, że to pan K. wrócił z pałacu, i idzie do siebie.

* **Sybiracy.** Za pośrednictwem dziekana kolbuszowskiego ks. Ruczki otrzymał *Czas* następujący wykaz poddanych austrjackich od dnia 9. marca 1869 z niewoli rosyjskiej do Austrji odesłanych:

dnia 10. marca: 1. Janiszewski Ludwik, student ze Lwowa, 2. Kostkiewicz Jakób, kupiec z Gorlic, 3. Golczewski Seweryn, gimnazjalista ze Lwowa; dnia 18. marca: 4. Grodzicki Wincenty, ksiądz ze Starej wsi: dnia 20 marca: 5. Januszewski Ludwik, czeladnik szewski z Dąbek, 6. Szczawiński Robert, wojskowy ze Steniatyna, 7. Smielewski Stanisław, gimnazjalista z Bieniszowic, 8. Schulz Marcin, farmaceuta ze Lwowa, 9. Niunkowski Antoni, ślusarz z Krakowa, 10. Klima Jan, wieśniak z Rokiczan, 11. Bachruch Maurycy, subjekt aptekarski z Pesztu; dnia 31. marca: 12. Ponczyński Jan, piekarz z Wieliczki, 13. Grzesikowski Tomasz, leśny z Niwisk, 14. Wierzbicki Jan, z Kamionki Strumiłowej; dnia 7. kwietnia: 15. Nagrodzki Teofil, wieśniak z Krakowa, 16. Bukowski Jan, wyrobnik z Dziekanowic; dnia 8. kwietnia: 17, Grzesikowski Tomasz, kuchta z Kolbuszowy; dnia 20. kwietnia: 18. Zielonka Kornel, ofic. pryw, z Siedliszowic, 19. Mężyński Leonard, student z Czerniowiec, 20. Mareszka Józef, ślusarz ze Lwowa, 21. Jastrzębski Zenon, subjekt handlowy z Zassowa, 22. Frankiewicz Franciszek, student z Rokitnicy, 23. Kossak Leon, c. k. porucznik ze Lwowa, 24. Waśniewski Emil Alfred, krawiec ze Lwowa, 25. Gielg Jan, subjekt handlowy z Krakowa, 26. Graf Adolf, subjekt handlowy z Pragi; dnia 23. kwietnia: 27. Falski Antoni, ekonom z Buczacza; dnia 26. kwietnia: 28. Wrona Michał, mieszkaniec z Tuchowa; dnia 5. maja; 29. Gromczyński Jacek, murarz z Krakowa, 30. Dąbrowski Edward, terminator stolarski z Krakowa, 31. Twarusko Stefan, terminator stolarski z Staniątek, 32. Bielikiewicz Ignacy, drukarz ze Swęgorzowa; dnia 19. maja: 33. Dura Wojciech z Chrzanowa, 34. Sotara Kasper, tkacz z Baranowa, 35. Rogoziński Rudolf, bronzownik z Jarosławia, 36, Puza Klemens, krawiec ze Żmigroda, 37. Roziecki Władysław, z Tarnowa, 38. Szelest Roman, leśniczy z Polanek, 39. Czyżyk Alojzy, student z Brodów, 40. Miernicki Antoni, obywatel z Birczy, 41. Zgórek Franciszek, ekonom z Ulanowa, 42. Sobotkiewicz Marceli, student ze Stanisławowa, 43. Kułakowski Marjan, technik ze Lwowa, 44. Jerin Józef, były c. k. urzędnik z Budek; dnia 20. maja: 45. Kobylski Karol, gimnazjalista z Wielopola; d. 10 czerwca: 46. Ciemierzyński Aleksander z Bóbrki, 47. Kobiela Wincenty, czeladnik krawiecki z Wieliczki; dnia 16. czerwca: 48. Chęciński Stanisław z Przemyśla, 49. Pisz Władysław, z Krakowa; dnia 1. lipca; 50. Siwiński Jan z Binarowy, 51. Jankowski Adolf, z Siedliszowic, 52. Schulz Adolf, z Leżajska, 53. Schulz Józef, z Iglawy, 54. Dalmajer Józef z Przemyśla, 55. Bernard Franciszek z Krosna, 56. Szajczak Michał z Zawadki, 57. Goljan Walerjan z Krakowa, 58. Litwiński Benedykt z Biecza, 59. Jarosławski Piotr z Rohatyna, 60. Adjukiewicz Andrzej z Rudy przewor.; dnia 2. lipca: 61. Kratochwil Emil z Obarzaniec, 62. Kubica Błażej, student z Jordanowa, 63 Glinicki Konstanty z Kamionki, 64. Breznowski Pankracy, rękawicznik z Pragi, 65. Sitkowski Józef z Baronowa, 66. Królikowski Karol z Krakowa; dnia 9. lipca: 67. Lercell Henryk z Czudca, 68. Radecki Rudolf, leśniczy z Podźwierzyńca, 69. Cbowaniec Henryk z Wieliczki, 70. Krzemień Wawrzyniec z Kościelca, 71. Wisłocki Ksawery z Brzezowa, 72. Orbuszewski Jan, ślusarz ze Lwowa. (D. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Handel zbożowy. Wiedeń 19. listopada. Targ zbożowy był bardzo słaby, bo właściciele powstrzymywali się ze sprzedażami z powodu wieści, iż za granicą ceny poszły w górę, zaś kupcy nie spieszyli się z zamówieniami. Pszenica bez pokupu. Żyta sprzedano 400 mierzyc po 80 ft. à 3 zl. 20 ct. l. Matzleinsdorf 2000 mierzyc jęczmienia a to l. Szerda 71 ft. Wiedeń po 3 zł. 11. ct. zaś 70 ft. po 2 zł. 80 ct.

[redacted]

Bogdaj to interes i dobra krajowe!

— Szkoła wychowawcza dla urzędników kolei ma być zaprowadzoną staraniem dyrekcji kolei cesarzowej Elżbiety. Pomysł ten jest bardzo dobrym; radzibyśmy tylko ażeby zarządy naszych kolei obznajomili się z takowym i nie wstydzili się wstąpić w ślady twórców tej idei.

— Czerniowce 17. listopada. „Czern. Ztg." pisze: W tygodniu ubiegłym znowu panowała w handlu zbożowym zupełna stagnacja. Jest to skutkiem podobnego stanu rzeczy na targowicach zagranicznych zkąd ciągle nadchodzą również niepomyślne doniesienia.

Celniejsze gatunki pszenicy poszukiwane na konsumcję miejscową i gatunki wagi 170 ft. płacono po 7—7.40 ct., na pośledniejsze gatunki nie było popytu. Celniejszę gatunki żyta, wagi 160 ft płacono 3.60—3.80 ct. Jęczmień zdatny no słód był poszukiwany i płacono go chętuie po 3.60 do 3.70 ct., jęczmień na paszę bez popytu, kukurydza przeszło roczna 3.10 ct, tegoroczna z odstawą za parę miesięcy 2.60 do 2.70 ct. Na owies był znaczny popyt, za 100 ft. płacouo 2.80 ct. Spirytus jak pierwej wiadro 2.75—2.80 ct.

## Kilka myśli dotyczących statystyki krajowej.

(Dr. F. K.) Jedną z najcelniejszych dźwigni dobrobytu krajowego, jedyną podstawę dla dążeń, wzmożenie tegoż dobrobytu na oku mających, stanowi statystyka tegoż kraju. Wobec tego wielkiego znaczenia, jakie ta najmłodsza z umiejętności politycznych w niespełna stuleciu sobie wywalczyć zdołała, zbytecznem byłoby wszelkie rozpatrywanie się nad tem, o ile w jej na pozór małoznaczcych datach oko znawcy ślady tego całego ogromu sił, wypadków i zdarzeń dopatrzyć może, które razem zebrane uwarunkowują wszelkie objawy społeczeństwa.

Statystyka pewnego kraju to jest jego logika. Wyżej po nad najświetniejsze, z głowy najświatlejszej jednostki wyszłe systemata, stoi na pozór tak sucha a w samej rzeczy tak wymowna tabela statystyczna. Dla tego też wielce uzasadnionem jest zdanie, które we wszystkich krajach cywilizowanej Europy bezwzględne uzyskało uznanie, iż wszelka jakbądź przezwana praca około ukształcenia społeczeństwa tylko wtedy wyjdzie z dziedziny jednodniowych utworów, jeżeli opartą będzie o najściślejsze badanie czynników w stanoznastwie krajowem czyli jego statystyce uwidocznionych. Że zaś jedyne dotychczasowe źródło statystyki krajowej, jakie w sprawozdaniach centralnej państwowej komisji statystycznej znajdujemy, za wyczerpujące dla naszych stosunków mieć nie można, nie potrzebuję na tem miejscu dowodzić. Odrębność tak fizjograficzna kraju, jako też różność sfer pod względem produkcji (tak rolniczej jak przemysłowej) wymaga uwzględnienia, jakiego centralny komitet ministerjalny udzielić nie jest w stanie.

Kraj, którego dobrobyt dopiero jest w rozkwiciu, zawsze baczne winien mieć oko na wszelkie dotyczące stosunki, na stan ludności, jej śmiertelność, rodzaj ziemi i inne takie dochodzenia, jakie ze wsi do wsi, z okręgu do okręgu skrzętną pracą zbierane być mają. A to tylko krajowa, rodzima praca uskutecznić zdoła. Dobrze prowadzona statystyka ułatwiłaby znacznie odbyt ziemiopłodów, a w okolicach aż dotąd może bezzasadnie za stosunkowo mniej urodzajne uważanych, statystyczne wykazy urodzajności zdołałyby baczność handlu na też miejsca zwrócić, i tym sposobem ilość i cenę płodu powiększyć i w jakości podnieść. Statystyka z wszelką dokładnością prowadzona, mogłaby też nie jeden zasób przyrody aż dotąd niezużytkowany a dla majątku narodowego nie istniejący wydobyć, tworząc takim sposobem dla kapitału i dla pracy pewne i produktywne miejsce umieszczenia. Ułatwiłaby też statystyka powstanie towarzystw wywozowych i produkcyjnych, albowiem uwidoczniwszy w całości większą lub mniejszą ilość zdolnego do handlowego obiegu płodu lub wyrobu, dałaby oraz nową zbiorową a więc tem silniejszą podstawę do konjunktur handlowych, i otwarłaby dla produkcji obszerniejsze pole odbytu, po większej części produkującej jednostce dla oddalenia dziś nie przystępne.

Te tylko pobieżnie wzmiankowane czynności znikają wobec całego szeregu skutków i wyników, jaki racjonalnie i dokładnie prowadzona statystyka dla organizmu narodowego przynosi. Przejdźmy prawodawstwo, od najwięcej w dziedzinę codziennych życia objawów wkraczającej jego czynności (jakiemi są np. prawodawstwo szkolne, unormowanie stosunków własności), aż do wyżyn prawnopolitycznego ustroju, wszędzie czynności jego staną się bezpodstawnemi, jeżeli ręka prawodawcy piszącego prawa, nie będzie bezustannie prowadzoną względami na statystyczne dane i przemawiającą przez nie prawdą.

Statystyka szkół i oświaty publicznej i wykazany przez nią wzrost oświaty w narodzie w ogólności, a kierunk oświaty w każdej warstwie społeczeństwa z osobna, dałby jedyną możność zasadniczego polepszenia szkolnictwa stanowiąc oraz dla prawodawstwa krajowego drogoskaz we wszelkiej, takowe polepszenie na oku mającej legislatywie. Pod względem zaś prawno-politycznym można śmiało twierdzić, że wszelka rozsądna, na legalnych zasadach konstytucji oparta opozycja, w dokładnej statystyce najsilniejszą broń dla wywalczenia samorządu znaleść musi. Tam, gdzie gołosłowne zaprzeczenia, tu i owdzie przyodziane w szumne frazesa „dobra państwa", najsłuszniejszym żądaniom nierozsądny opór stawiają, tam daty statystyczne jedynie dowieść będą w stanie. Wtedy dopiero okażą one swoją wielką wagę i doniosłość, gdy przedstawiając stosunki faktyczne i uwidoczniając jak na dłoni odrębności narodowe, zdołają mocą niezaprzeczalnej prawdy w nich zawartej, ludzi dobrej woli skłonić do przyznania tego, co jest słusznem i uzasadnionem. A żadnej wreszcie podług naszego zdania nie podlega wątpliwości, że nawet i pod względem abstrakcyjnej wiedzy dokładna statystyka będzie mogła położyć kamień węgielny do głębokiego znawstwa kraju i jego organizmu; albowiem zestawiając liczbę objawów, i należycie je grupując, okaże ona w całej pełni wszelkie w narodzie czynne prawa, okaże, o ile przeszłość oddziałując na nasz naród, wyrobiła w nim pewną ilość całkiem osobliwych zapatrywań i pojęć, a takim sposobem poda nam najpewniejszy bilans czynników narodowych, szczepowych i rasowych, ułatwi fizjologją narodu. Krótko mówiąc, umożliwi ona historją cywilizacji narodowej, tak pod względem praw rządzących społeczeństwem, jak też pod względem dokładnej znajomości jego teraźniejszego stanu. Jak zaś dokładna statystyka jest niezbędnie potrzebną dla każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, dowodzi byłoby rzeczą zbyteczną, bo tak, jak w dziedzinie praktycznego życia, statystyka miarą dobrobytu się stała, tak też i w dziedzinie wszelkiej wiedzy, mianowicie wiedzy przyrodniczej i społecznej, zaczyna ona zwolna zastępować wszelkie rozumowanie i omal że nie samą — logikę.

W krótkich słowach, w ciasnych ramach dziennikarskich da, tylko słaby obraz tego ogromnego pola, na którem statystyka swoją ze wszech miar zbawienną czynność rozwijać tylko przebiedz ten niezmierzony obszar, było zadaniem niniejszego artykułu, a wobec szczerego zajęcia, jakie sprawa statystyki krajowej w szerszych kołach wywoływać zaczyna, poświęcimy kwestji stosownego jej założenia dalszych kilka uwag. Zawsze zaś ośmielamy się jeszcze na dzisiaj wezwać wszystkich fachowych na tem polu ludzi i wszystkich tych, którym zawód i zajęcie wspieranie prac statystycznych umożliwia, jako to pp. przełożonych urzędów administracyjnych (czy rządowych czy autonomicznych) o pp. przełożonych judykatury krajowej nie mniej: jak i wszelkie stowarzyszenia umiejętne, aby z jednej strony nie zasypiając gruszek w popiele żwawo skoczyli do dzieła, z innej zaś strony dla koniecznej oględności i sumienności nie przepomnieli o przysłowiu: „*Un essay perdu, vaut une perte entière.*"

## Ostatnie wiadomości.

Według *Nowej Pressy* ministrowie Taaffe i Potocki zgodzili się już z kolegami co do projektu reformy wyborczej, i sprzeciwia im się tylko Dr. Berger.

*Słowo* ubolewa mocno nad porażką, jaką poniósł *nacjonalytet* jego przy wyborach w Cieszanowie. Przyczyną klęski miało być to, że gminy wiejskie wybrały wyborcami albo jakiegoś lachapysara, albo Niemca, albo wójta. Miał być między wyborcami tylko jeden „Russki" i ten na domiar złego ciągnął najbardziej za Lachami. Dosyć, że z góry prewodirowie dali za wygranę i nie popierali żadnego z pomiędzy siebie, stawiając natomiast kandydaturę djaka z Nowego Sioła, Fedora Skiby. Ten przy pierwszem głosowaniu otrzymał 40 głosów zarówno z p. Szeptyckim, następnie zaś przy wyborze ściślejszym znaczna większość głosów padła na p. Szeptyckiego.

Kapituła przemyska r. gr. wydała okólnik do duchowieństwa swojej dyecezji, uwiadamiający o wyborze administratorów, o którym donieśliśmy. Z tonu tego dokumentu widać, że kapituła nie bardzo jest pewną siebie, i że prawo jej do wyboru pomienionego w tym szczególnym wypadku jest tak wątpliwem, jakeśmy już nadmienili. Jutro umieścimy okólnik, o którym mowa.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie

20. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 90 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 90 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 20 ct. Losy pożyczki z r. 1860 95 zł. — ct. Akcje banku wiedeńskiego 725 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 241 zł. 50 ct. Londyn 124 zł. 30 ct. Srebro 122 zł. 35 ct. Dukat cesarski 5 zł. 91 ct.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń** d. 20. listopada godzina 2. m. 25.

Węgierskie kredyt. 81.—. Anglosy 248.—. Anglo-Hungarja 84.50. Akcje Karola Ludwika 238.25. Akcje siedmiogr. 162.50. Kolei poludn. 246.75. Alfolsk. 167.50. Staatsbahny 381.—. Czerniow. 195.75. Nordost. 157.50. Nordbahn 210.50. Rudolf. 165 50. Ostbahn 84.75. Oblig. indem. 73.—. Losy z r. 1864. 119.—. Theissbahn 251.—.

Usposobienie mdłe.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 20. listopada 1869. 6. godz. 5. m.

Akcje kredytowe 240.50. Akcje anglo-austr. 249.—. Akcje banku obrotowego 112 25. Kolei Karola Lud. 238.—. Kolei południowej 247.50. Franko-austr. 95.75. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb 67.— Kolei Elżbiety 190.—. Bank bud. wied. 50. . Losy z r. 1860. 95.—. Napoleondor. 9.93½. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie polepszone.

### Kursa zagraniczne.

Paryż 20. listop. Renta 71.60. Lombardy 498.—. Amerykany 94¾. Rumuny —.—.

Berlin 20. listop. Bankn. ros. 75¼. Akcje kred. —.—. Lombardy 134¾. Galicyjskie 97⅜. Kolej państwowa 206¾. Rumuny 71½. Austr. banknoty 82. Na Wiedeń 81.—. Usposobienie —.

Wrocław 20. listop. Pszenica loco 81.—. Żyto 57.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 246.—. Koniczyna cz.—.—.

### Przyjechali do Lwowa dnia 19. listopada.

PP. Hr. Moszyński P., z Krakowa. — Hr. Olizar E., z Kniażego. — Hr. Potocki S., z Brzeżan. — Hr. Batiano D., z Pragi. — Augustynowicz S., z Szeptyc. — Czerniakowski E., z Klimkowiec. — Dr. Dylewski M., z Rolowa. — Kunaszewski H., z Żelibor. — Abrahamowicz J., z Jeliniec. — Łukasiewicz G., z Chocimirza. — Obertyński J., z Cielęża. — Czerczyński C., z Wołynia. — Buczkowski G., z Rozdołu.

### Wyjechali ze Lwowa dnia 19. listopada.

PP. Greiner G., do Żółkwi. — Krepl F., do Brzeżan Möser F. do Drohowyża. — Steif K., do Stryja. — Br. Hagen E., do Wielkich Ócz. — Jałowicki J., do Błażowa. — Krzyżanowski F., do Czerniowiec. — Kosowicz W. do Uherec. — Szczepański M., do Laszek zawiązanych. — Sokołowski M., do Krasiczyna. — Tyszkowski J., do Bryknilinowej. — Ujejski K., do Zubrzy. — Wasilko L., do Czerniowiec. — Hr. Zamojski S., do Krasiczyna.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.